Rok siódmy. 1 Lutego 1848 r. Nr. 4.

Wydawca i Redaktor Hippolit Skimborowicz.

PRZEGLĄD NAUKOWY

O PAPUGACH.

Rozprawa mieszcząca opisanie w menażeryi w Stryju znajdujących się papug, postrzeżenia nad obyczajami i sposobem życia tych ptakow w naszych umiarkowanych krajach, tudzież na długoletniem doświadczeniu oparty sposób hodowania, pielęgnowania, zachowania od chorób i tychże leczenia; listownie przesłana Redakcyi Przeglądu

PRZEZ

STANISŁ. KONST.

Z SIEMUSZOWEJ-PIETRUSKIEGO.

Ces. Leopold. Karol. Akademii badaczów przyrody i wielu Towarzystw uczonych członka.

(Dalszy ciąg)

Pożywienie na wolności.

Składa się po największéj części z rozmaitych owoców, nasion mączystych i olejnych. Kakadułki lubią korzenne nasiona, jako to:

muszkatołowe gałki i banany; siwe papugi żywią się kardomonowem nasieniem, (amomum cardamomum); ary zaś przekładają nad wszystko palmowe owoce, wysokiéj Bertolecii i wewnętrzne ziarnka ogromnego owocu drzewa sapakajowego, Topfbaum (Lecythis ollaria); amazonki przepadają za owocami drzewa konopakowego (conecarpus) i Avicenii, niektóre gatunki aranków i papużek, lubią jagody drzewa koralowego (Erythryna indica) ziarna ryżowe i kukurydzy.

Pożywienie w niewoli w naszych umiarkowanych krajach.

Głównym ogólnym pokarmem wszystkich papug w niewoli, jest piękne, czyste, nie stęchłe siemie konopne i bułka w mleku; są wprawdzie niektóre gatunki, jak np. gwarliwe Lory, które nie jedzą siemienia, przeciwnie zaś siwe papugi, które nie bardzo lubią bułki z mlekiem, zawsze jednak jedno lub drugie jedzą, gdyż nie znam papugi, ażeby albo jednego lub drugiego jeść nie chciała, — oprócz tego bardzo dla nich są zdrowe: sałata zielona, groch młody i kukurydza; różne gatunki dojrzałych jagód i owoców, jako to: truskawki, maliny, agrest, czereśnie, śliwki, morele, brzoskwinie i t. d. lecz nie wszystkie gatunki papug, chcą jeść sałatę, groch i kukurydzę, niektóre, jak np. siwe papugi, gardzą naszemi najlepszemi owocami; dla tych należy się więc starać o piękne niestęchłe siemię. Najłatwiejsze do wyżywienia są amerykańskie Ary i Amazonki, bo te wszystko jedzą, dla tego są bardzo łatwe podczas choroby do hodowania. Kukurydza młoda i groch młody, zawsze są zdrowe, lecz stara kukurydza, która się gotowana daje jeść, tylko dla dobrze trawiących ptaków jest pożywną; słabym papugom nie życzyłbym jéj dawać. Niektóre malutkie gatunki papużek, jak np. nierozdzielne, (p. pullaria), papużki wróblowate (p. passerina), powinny być karmione czarném, kanarkowém nasieniem, Kanarien, oder Glantzsaamen (Phalaris canariensis); a jeżeli takowego dostać nie można, to pięknem prosem. Właściciele wędrujących menażeryj i handlarze papug, nie dają swoim ptakom bułki z mlekiem

tylko z wodą, a to dla tego że taniej wypada, lecz zrobiwszy na dwóch papugach najsmutniejsze doświadczenie, przekonałem się, że ptaki te potrzebują pożywniejszego pożywienia. Od tego czasu, codziennie bułkę z mlekiem daję, i bardzo dobrze na tem wychodzę. Trudniąc się przez kilkanaście lat hodowaniem papug, sądzę iż nie od rzeczy będzie porządek, jakim je żywię, w krótkości skreślić. Rano przy czyszczeniu o 7 godzinie daję siemię. Ary dostają ½ a papugi ¼ kwaterki. Po uporządkowaniu pokoju o 8-éj godzinie biorę zwyczajną bułkę, kraję na kawałki i nalewam na to jednę kwaterkę wrzącego ukropu, w godzinę potém t. j. o 9-éj odcedzając wodę, nalewam jednę kwaterkę gorącego słodkiego mleka i po wystygnieniu każdemu z 13 ptaków (między któremi są 2 ary, 2 kakadułki, 1 lora i 8 papug znajdują odpowiednią ilość) daję téj w mleku pływającéj bułki. O 2-éj godzinie po południu, czyszczą się 2-gi raz klatki, pokój się zamiata a potém dostają siemię, sałatę, kukurydzę, owoce i t. d. W zimie podczas dni krótkich można opuścić ranne dawanie siemienia.

Rozmnożenie.

W krajach podzwrotnikowych rozpalonéj Azyi, Afryki i gorącéj Ameryki, gdzie wszystko nie tak jak u nas, wszystko inaczéj się dzieje, gdzie nigdy najmniejszego mrozu nie ma, gdzie ciepłomierze nigdy niżéj jak na + 13° a często i na + 41° R. nie stoją; w tych błogosławionych okolicach ciepłéj i prawie zawsze jednostajnej temperatury powietrza, kwiaty i owoce zawsze się znajdują, a rok nie na 4 tylko na 3 pory jest podzielony, zimna zaś pora roku, naszéj najpiękniejszéj wiośnie wyrówna, gdyż nie w zimnéj porze, tylko właśnie w ten czas, kiedy ciepło i posucha do najwyższego stopnia doszły, bywają mocne ulewy, by spragnioną ziemię nową urodzajnością ożywić. W tym to czasie największych upałów t. j. w grudniu, styczniu, lutym i marcu, papugi się łączą, i w dziuplach gałęzi wielkich drzew 2—5 białych lub nakrapianych jaj niosą, które samiec i samica na przemian wysiadują, a wylęgnięte pisklęta

z wolna karmią. Bywały już, chociaż niezmiernie, rzadkie wypadki rozmnażania się papug w naszych umiarkowanych krajach. Buffon wspomina iż w Marmanda we Francyi, u niejakiego kupca p. de la Pigeonerie, para w osobnym pokoju wolno latających siwych papug, przez kilka lat, na wiosnę w beczce na ten cel przyrządzonéj, pierzem i trocinami do połowy napełnionéj, niosła się i młode wychowywała. Zwyczajna ilość jaj była 4 — 5 z których jedno zawsze próżne było. Kiedy samica siedziała na jajach, samiec był bardzo zły i przychodzące osoby za nogi kąsał. Montbejlard widział także w pałacu X-cia de Bourbon zieloną arankę, siedzącą na jajach. Lecz i w naszych czasach trafiały się wypadki rozmnożenia się papug w niewoli, i w roku 1828 para amazonek miała troje młodych w Rzymie; nawet niebieskie ary w południowych Niemczech przez 4 lat 62 jaj zniosła, z których wiele młodych się powylęgało. Niedawno znajdowała się na Podgórzu para zielonych papug, która się co roku niosła, lecz samica na jajach siedziéć nie chciała. Ja jednakże, chociażem sobie największą pracę zadawał, nie mogłem ich do łączenia się przyprowadzić, wszakże zawsze nadziei nie tracę, bo co się odwlecze to nie uciecze.

Obyczaje i sposób życia na wolności w ciepłych krajach.

Nie mając sposobów uważania papug na wolności, nie mogę i nie będę się wdawał w obszerne opisywanie ich sposobu życia w gorących krajach, gdyż musiałbym wypisy z cudzych dzieł robić, a przeto przepisywać, co nigdy nie było moim zamiarem. Mój cel jest uważać te ptaki w ułaskawionym stanie u nas. To tylko nadmienić muszę, iż mają chód po ziemi niezgrabny, lot ciężki i niedaleki. Najgorzéj latają właściwe papugi, które pomału skrzydłami bijąc, ciało swoje prostopadle popychają. Ary mają dosyć łatwy wysoki lot, przyczém ogon na dół spuszczają; Aranki i papużki mają lot szybki jak strzała; lecz najlepiéj ze wszystkich papug, latają kakadułki, szybko i cicho jak sowy. Ze wschodem słońca rozpoczynają ogromny hałas. Potém wylatują gromadnie na

żer. Kiedy są zatrudnione obłamywaniem owoców na drzewie, wtenczas cicho się zachowują, lecz odlatując, znowu ogromny hałas robią. Około południa w czasie największego upału, między liściami ukryte odpoczywają, a nad wieczorem wszystko to samo co rano, tylko jeszcze z większym krzykiem się odbywa. Głos ich jest niemiły, przeraźliwy, osobliwie u niektórych gatunków, podczas pierzenia się dochodzi takiéj mocy, że się prawdziwie zagłuszającym staje. A ponieważ jedna drugiéj się odzywa i tak, jak gdyby sobie odpowiadały, zdaje się więc iż rozmowę z sobą prowadzą. Oprócz tego mają wiele własności ludzkich, i tak: śmieją się, kaszlą, kichają, ziewają, gwiżdżą, językiem klaszczą, skrobią się i t. d.

Obyczaje i sposób życia w ułaskawionym stanie w naszych umiarkowanych krajach.

Papugi zachowują u nas wszystkie zwyczaje które im przyroda jako stosowne do tamtejszych klimatów udzieliła. W lecie budzą się ze snu ze wschodem słońca i jeżeli dzień piękny a w pokoju ciepło, wrzeszczą bez miłosierdzia; potém jedzą; około południa zaś przesypiają (*) gdyż im się zdaje że o téj godzinie tak jak w ich ojczyznie o téj porze ogromny upał być musi. Przed zachodem słońca są u nas najwięcéj ruchawe i wtenczas największe figle wyrabiają: krzyczą, jedzą, gadają, śmieją się i kołyszą bez przestanku, a jak słońce zaświeci, to chociażby w pokoju nie bardzo gorąco było, to na je-

(*) Spoczynek południowy nie samym tylko papugom jest właściwy. — Przebywający w gajach, a mianowicie w porze weselnéj ptaków, łatwo się o tém przekonać może. Od rana najrozmaitszéj mieszaniny odgłos śpiewu, krzyku, gwizdania i t. p. przepełniając lasy, prawie nagle około południa ustaje. W parę godzin z większą znowu rozlega się mocą, z zachodem wreszcie ustaje, i tylko słowik, chrapliwa słomka niekiedy bekas, kulik, kulon i inne, powszechną przerywają ciszę.

(Przypis. Redak.)

dném miejscu siedząc nieustająco skrzydłami trzepią jak gdyby się chłodzić chciały. Jeżeli dzień pochmurny to w tenczas są więcéj ospałe a w zimie (osobliwie w Grudniu i Styczniu) i najzdrowsze ptaki bardzo mało jedzą i prawie ciągle śpią. Jako ptaki obdarowane wysokiemi umysłowemi zdolnościami, posiadają wszystkie dobre i złe przymioty innych ptaków w najwyższym stopniu; są bardzo pojętne, zabawne, łaskawe, dla swego Pana po największéj części przychylne ale znowu są leniwe, ociężałe, kłótliwe, uparte, złośliwe, psotliwe a nadewszystko niezmiernie wrzaskliwe. Że są bardzo pojętne osobliwie niektóre gatunki Amazonek i siwych papug, nie podlega żadnéj wątpliwości; że nawet niektóre jednoty tego samego gatunku są pojętniejsze od drugich, o tém się każdy wiele tych ptaków utrzymujący mógł przekonać. Niektóre nawet gatunki mają wrodzoną własność udawania krzyków niektórych zwierząt lub działań ludzkich; i tak, wielkie i małe kadułki gdaczą jak kura kiedy jaje zniesie, Amazonki prawie wszystkie wybornie się śmieją. Pomimo tego daru udawania czyli raczéj wydrzyźniania się nie można przecież żadnéj papugi w wyuczeniu gadania do téj doskonałości doprowadzić jak niektóre nasze krajowe ptaki. Ucząc je należy im słowa 3 razy na dzień po 10 — 12 razy każdego uczenia powtarzać; tym sposobem zwyczajnie w 3 lub 4 miesiące szczebiotać zaczynają. Niesłyszałem jednak papugi ażeby tak wyraźnie i tak głośno gadała jak 2 u mnie się znajdujące przezemnie wyuczone kruki. Główną wadą gadających papug jest iż ciągle bałamucą t. j. iż między uczone słowa swój własny krzyk lub krzyki innych zwierząt, których się ponauczały mieszają, co je bardzo nieprzyjemnemi czyni. Ale za to na całym świecie nie ma ptaka który by był tak zabawny jak ułaskawiona papuga. Króciuteńkie nóżki nie pozwalają jéj zwinnie po ziemi chodzić ani nawet z grzędy na grządkę wyskoczyć; ale za to co za zręczność w wieszaniu, wykręcaniu i kołysaniu,—istotnie nie można się dosyć napatrzyć sztukom które Amazonka lub kakadułka na swojem kółku dokazuje. Powieszona to za obydwie, to za jedną nogę a czasem obydwie puściwszy tylko się dziobem trzymając, to prostopadle, to do góry nogami wisząc, nieustannie się kołysze i cudów zręczności dokazuje. Ze wszystkich ptaków są one także naj-

łaskawsze, najśmielsze i do człowieka najprzychylniejsze. Szkoda tylko że te dobre przymioty są przyćmione wadami, które się na nieszczęście poprawić nie dają; są bowiem leniwe, ociężałe, z trudnością się z miejsca ruszają, zwłaszcza w zimie połowę dnia przesypiają. Nie jest to wprawdzie wielki błąd, osobliwie kto lubi ptaki na pokój wypuszczać a papugę posiada, to się przekona iż nasz krajowy ptak jakiego bądź gatunku na pokój wypuszczony 100 razy ten że na około obleci i na wszystkich niemal sprzętach nie miłe ślady swego pobytu zostawi, nim papuga się odważy swoją klatkę opuścić. Dla ułaskawionéj papugi jest klatka światem a w niéj się znajdujące kółko najmilszą zabawką; lecz ma się rozumieć że tutaj mowa o ułaskawionych, dobrze wychowanych i ponajwiększéj części w klatkach chowanych papugach, o takich które się ciągle na pokój wypuszczają a przeto raz są znarowione uwaga ta miejsca nie ma. Można więc je wypuszczać, będą wyłaziły i właziły do klatki, spinały się zewnątrz i wewnątrz, lecz rzadko swojéj wolności nadużyją. Niespokojność i kłótliwość jest także główną wadą tego rodzaju ptaków. To można najlepiéj uważać trzymając parę razem w jednéj klatce jak naprzemian dzióbkować (całować) iskać jedna drugę, zwykle samiec samicę, zwolna karmić będą, a potém się kąsać, pióra sobie obrywać, jedna drugę z najwidoczniejszem ukontentowaniem z grzędy strącać i t. d. Są one także uparte, złośliwie fałszywe; nawet kakadułki najlepsze ze wszystkich papug nie są wolne od téj wady: będą się na pozór okazywały najmilsze odwiedzającym, kłaniają się, skrobać się każą pokazując nogą gdzie je świerzbi a w tem wszystkiem uważają tylko ażeby za palec złapać. W całéj klassie ptaków, nie ma gorszych psotników jak papugi, wszystko co im się pod dzióbnawinie, gryzą, łamią. Istotnie kto sam nie trzymał papug różnego gatunku; ten sobie nigdy wyobrazić nie potrafi i nie uwierzy iż ptak niemający innego narzędzia tylko swój potężny dziób, takowym to uskutecznić potrafi, do czego by człowiek pił, młotka, kleszczy i rozmaitych innych narzędzi potrzebował; a ponieważ są uparte i złośliwe więc psują wszystko z największem ukontentowaniem i chociaż w każdym innym razie są ociężałe i nie lubią się z miejsca poruszać; to przecież jeżeli idzie o pogryzienie

szuflady w klatce, odkręcenie drutów, to 10 razy odpędzone z największym uporem wracać będą; przykute na łańcuszku odkręcają ogniwka by się uwolnić, w klatkach najmocniejsze druty odkręcają przełamują, odrywją, haczki w szufladach wykręcają, pajadełka blaszane odrywają aby wylać wodę a jak błota narobią cieszą się; obgryzają ściany, dziury w piecach robią, a szklanki, butelki ze stołów strącają i tłuką, okna, jeżeli są na haczki pozamykane otwierają, z łatwością klatki swoje i innych papug uczą się odmykać, jedna drugą wypuszczać. Nim co mają zepsuć zdają się pierwiéj rozważać jakim by to sposobem uskutecznić, a jeżeli jedna sobie w czém poradzić nie może, to wnet drugie do pomocy spieszą, osobliwie jeżeli idzie o odkręcenie jakiego haczyka lub wypuszczenie in carcere- (w więzieniu) jęczącego kolegi i t. d. Jednem słowem są najmilsze ale oraz i najnieprzyjemniejsze ptaki na świecie, zwłaszcza iż okropny krzyk (który osobliwie Ary i Amazonki cały dzień wydają) czyni je nader naprzykrzonemi a dla osób delikatne nerwy mających nie do zniesienia.

O chorobach Papug i sposobie leczenia tychże w naszych umiarkowanych krajach

Wszystkie prawie słabości papug u nas pochodzą z przeziębienia i muszą być przez stosowne ogrzewanie leczone. Kto utrzymywał różne gatunki tych ptaków i pilnie je uważał; ten wie dobrze iż najtrwalsze gatunki w pierwszych latach pobytu w Europie ustawicznie chorują i nie ma się czemu dziwować. W krajach wilgotnych gdzie powietrze, pożywienie i nawet woda zupełnie inne są jak w ich ojczyznie, trzymając je nawet w pokojach zimą i latem opalanych, to przecież, osobliwie po wielkich wiatrach i mrozach zawsze zapadają, dla tego też można z pewnością przyjąć iż papuga która u nas 2 zimy dobrze przebyła i należycie się wypierzyła, stosownie pielęgnowana 30 — 40 lat w niewoli pożyje; nawet chorowite, sucho i ciepło utrzymując, można bardzo długo posiadać, gdyż to są długowieczne ptaki, 100 razy będą chorować tak iż się na nogach

utrzymać nie są w stanie, a przecież nie giną, jednéj tylko rzeczy wymagają bez której się obejść nie mogą t. j. *ciepła.* Najzwyczajniejsze choroby są: kurcz nóg i skrzydeł, osłabienie nóg, złe pierzenie, obrywanie piór, ciągłe katary, suchoty żołądkowe, suchoty płucowe, dychawica, i udar (apoplexia)

a) *Kurcz nóg i skrzydeł.* Nieraz uważając chowane papugi dziwiłem się dawniej, dla czego te ptaki u nas tak źle latają i w saméj rzeczy na 10 chowanych papug ledwie jedna dobrze po pokoju lata. Po największej części chociaż mają dobrze upierzone skrzydła i żadnéj im lotki nie brakuje, jednakże najkrótszéj przestrzen przelecić nie są w stanie, tylko na kiju lub na palcu z miejsca na miejsce przenosić się dają. Dopiero utrzymując tyle tych ptaków, przekonałem się; iż najczęściej przyczyną téj niedołężności jest kurcz skrzydeł, którego dostają podczas podróży morskiéj umieszczone na wilgotnym pokładzie okrętowym, w tak ciasnych przegrodach, iż się na żaden sposób obrócić nie mogą. Komórki te zwykle są robione podług formy i w miarę wielkości ptaka, którego z góry jak do trumny w sadziwszy wieczko zabijają. Z tego okropnego więzienia w którym papuga przez kilka tysięcy mil jest zamkniętą, dopiero w mieście portowem uwalniają. Ten błąd organiczny niemożności latania, zostaje im przez całe życie i jest do nie wyleczenia. Kurcz w nogach daleko niebezpieczniejszy, napada papugi w nocy jak je wiatr zawieje. W tenczas spadają z grządek, nie mogą się utrzymać na nogach, tylko się nędznie na brzuchu czołgać i mało co jedzą. Najpewniejsze lekarstwo, jest wziąść suchą serwetę, obkurzyć takową cukrem obwinąć nią całkiem ptaka, zostawiwszy mu tylko dziurkę do oddechania, ciepło go trzymać i dać mu się napić parę kropel słabego, dobrze osłodzonego rumianku. Ta choroba lubi się wracać.

b) Osłabienie nóg nie jest właściwą chorobą tylko skutkiem innych chorób.

c) Złe pierzenie się. Ponieważ u ptaków tak jak u zwierząt ssących, pierzenie i lenienie jest zawsze w ścisłym związku z działaniem rozmnożania, w niewoli zaś gdzie się papugi zwyczajnie po-

jedyńczo trzymają a przeto nie mając sposobności płciowéj żądzy zadosyć uczynienia w rozmaite obłędy wpadając, osłabiają swoje żywotne siły; wtenczas pierzenie się spaźnia i bardzo pomału idzie, tak że czasem ½ roku trwa i niezmiernie osłabia. Drugą przyczyną spoźnionego pierzenia, jest iż właśnie w miesiącach Kwietniu, Maju, Czerwcu Lipcu i Sierpniu w czasie właściwego pierzenia się drogę morską odbywają, bo je inaczéj niepodobna przywieść tylko w lecie, a tak obite, otrzęsione i zmęczone nie mogą się dobrze wypierzyć, pióra osobliwie lotki i sterówki nie chcą wypadać a odrastające krzywy kierunek biorą. Jeżeli zaś ptak dobrze jest karmiony i zdrów, to pierzenie się bardzo prędko odbywa; w 8 — 10 tygodni prawie się wszystkie pióra odnawiają, a potém na nowo się pierzyć zaczyna, co okazuje nadmiar sił żywotnych. W pierwszym wypadku trzeba ptaka ciepło trzymać i łatwo strawny pożywny pokarm dawać, osobliwie dobrze wygotowanéj papki z bułki w mleku nie szczędzić, a będzie dobrze. W drugim zaś wypadku gwałtownego pierzenia, trzeba pożywne jedzenie usunąć, siemię i owoce dawać i t. p. Pierzenie zwyczajne zdrowych papug u nas przypada w miesiącach Maju, Czerwcu, Lipcu i Sierpniu i trwa 16 — 20 niedziel.

d) Obrywanie piór nie jest wprawdzie chorobą, tylko bardzo brzydkim, na nieszczęście nader częstym nałogiem papug w niewoli. Wszystkie prawie zamknięte papugi osobliwie kiedy są słabe, mają ten brzydki zwyczaj, że sobie ustawicznie coś w piórach gmerają. Jak się pierzą muszą każde wypadające pióro pierwéj w palce wziąść obmacać i pogryść; ztąd się uczą pomału pióra obgryzać, zwłaszcza iż to są bardzo niespokojne ptaki, które nie mając w klatce innego roztargnienia, osobliwie jeżeli siedzą w ciasnych dobrze okutych klatkach, nie mogąc co innego gryść psuć i łamać, do gryzienia i obrywania własnych piór się biorą. Ten nałóg który się także na niektórych gatunkach zwierząt ssących osobliwie chowanych małp susłów i bobaków spostrzegać daje, jeżeli nie bardzo zakorzeniony da się tym sposobem odzwyczaić iż trzeba papugę taką mało na pokój wypuszczać, ciepło bardzo trzymać, letkiemi pokarmami karmić i rozmaite zabawki do gryzienia i psucia dostarczać; a złatwością się oduczą i przy pierwszem pierzeniu pióra zupełnie odro-

sną. Jednakże jakem już nie raz uważał, przy najmniejszéj sposobności nałóg ten się wraca.

e) *Ciągle katary*. Pochodzą także z wilgoci, napadają w zimie lub na wiosnę, osobliwie ary i kakadułki. Poznać się dają przez ustawiczne kichanie, ciągle otwarty dziób i wyciąganie się ptaka, trwają 10 lub 12 dni. Najskuteczniejsze lekarstwo ciepło i dieta; nie należy wtenczas chłodzących pokarmów, jak np. owoców dawać, tylko siemię i papkę z bułki w prażonem mleku, do któréj można dodać parę kropel letkiego lipowego kwiatu.

f) *Suchoty żołądkowe*. Ta u ptaków ziarnojadowych zawsze śmiertelna, u owadożernych łatwa do wyleczenia, jest także słabością papug bardzo niebezpieczną; z tą tylko różnicą, iż przy należytém pielęgnowaniu, bardzo im długo życia przedłużyć można. Żadna choroba tyle zapoznaną niebyła co ta; gdyż żadna się tak rozmaicie nie objawia. Zwyczajne oznaki są: ptak pióra zawsze najeżone trzyma, czasem bardzo wiele je, właściwie tylko oczyma, gdyż więcéj jadła wysypuje jak pożywa; czasem także takiéj odrazy dostaje, iż od jadła ucieka; przytém cierpi, raz zatwardzenie, drugi raz rozwolnienie, jest bardzo drażliwy na każdą zmianę powietrza, spada z ciała a nareszcie ginie. Albo też papuga dostaje mocnego kichania, przyczém odchodzi z dzióba płyn odrażający, jest smutną i ciągle leży na brzuchu. Wyleczyć radykalnie niepodobna, ale w obydwóch wypadkach życie na 5 — 6 lat przedłużyć można. Takich ptaków najsamprzód nigdy na dwór wystawiać nie potrzeba, ciężkich pokarmów, jak np. kukurydzy dawać nie można. Tym sposobem już przez dwa lata utrzymuję tą chorobą dotkniętą niebieską arę.

g) *Suchoty płucne*. Są zwyczajną chorobą zwierząt i ptaków exotycznych w naszych krajach; gdyż mało mamy papug z zdrowemi piersiami. Wszystkie prawie delikatniejsze gatunki kiedy wilgoć na dworze, zaraz kaszlą, a jak się tylko troche zmęczą lub z miejsca na miejsce przelecą, to okropnie dychają. Przy rozczłonkowaniu takich, znajdowano wrzody (Tuberculae) na płucach. Lecz ponieważ płuca ptaków do kości piersiowéj są przyrośnięte, a przeto do podrzędnych organów należą, zatém i ta choroba u pa-

pug nie jest tak prędko zabijającą, jak dla zagranicznych ssących zwierząt, osobliwie dla małp i lampartów.

h) *Dychawica*, *Asthma*, jest wadą organów piersiowych i objawia się wtedy, kiedy się papuga w zimie, wody z lodu napije, lub kiedy zostaje w pokoju zadymionym. Symptomata tej słabości są: ciężki bardzo oddech, ustawiczne kaszlanie, mocne i głośne chrapanie, tak, że czasem w trzecim pokoju słychać, jak ptak płucami robi; a ponieważ dychawica najwięcéj z wieczora na noc się wzmaga, a zatém nazajutrz papuga taka niezmiernie jest osłabiona. Asthmy co miesiąc napadają, trwają tydzień, a potém znowu ustępują, wyleczyć z niéj niepodobna, ale pomódz bardzo można, a to stosownem utrzymaniem. Surowy świeży białek z jaja w mleku prażoném rozbity, wiele pomaga. Posiadam piękną karmazynową arę, która 3 razy na tę chorobę już zdychała, a przecież jeszcze do tego czasu żyje.

i) *Udar* (appoplexia). W naszych krajach rzadko się trafia, napada nagle, i jeżeli się nie da prędkiéj pomocy, odrazu zabija. Czasem można ptaka uratować, przez ucięcie tylnego pazura, tak, ażeby parę kropel krwi odeszło, lub przez zanurzenie w zimną wodę, tym sposobem się ta rzadka zresztą u nas choroba wielka leczy.

Zalecające przymioty.

Pojętność, łaskawość, przepyszne kolory, łatwe wyżywienie, długowieczność.

Wady.

Ociężałość, niespokojność, złośliwość, upór, lubieżność, krzykliwość, a nadewszystko, wyrządzanie szkody przez ustawiczne gryzienie wszystkiego, co im się nawinie.

Sposób dostania najłatwiejszy.

Bez wątpienia wszystkie zamorskie zwierzęta i ptaki, najtaniéj nabyć można w miastach portowych, i tak np. w Tryjeście kosztuje ara pąsowa lub niebieska, kakadułki wielkie i lory, 25 — 35 Złł. m. k., kakadułki małe i papugi rozmaite 10—16 reńskich srebrem, papużki zaś i aranki dostać można po talarze. Lecz pomimo tego, że nie zawsze żądane ptaki na wybór się znajdują; to jeszcze największa trudność zachodzi, dla daleko od morza mieszkających w przewozie tego żywego towaru: gdyż na żaden sposób inaczéj dostać nie można, tylko przez konduktorów pocztowych, a ci sobie słono od sztuki płacić każą, i ponieważ się nigdzie długo na drodze nie zatrzymują, okropnie więc zmęczone ptaki przywożą. Dla tego też, kto sam podróżuje, albo ma za granicą znajomych podróżujących, dobrze się na papugach znających, ten może papugi z miast portowych sprowadzać. Nie mając zaś tych sposobności, należy takowe od właściwych handlarzy papug kupować.— W Wiedniu samym jest 3-ch ptaszników, którzy na wielką stopę ten handel prowadzą. Najsławniejszy i najrzetelniejszy jest pan Jan Nep. Schreiber, mieszkający pod Stubenthor, drugi pan Schildke pod Rothen Thurm koło kazamatów, a trzeciego nie znam. Ja dawniéj sprowadzałem papugi z Hamburga, lecz przekonawszy się, iż mnie z transportem daleko więcéj kosztują; teraz ciągle od p. Schreiber biorę. Ceny takowych są: za zielone i siwe papugi i małe kakadułki 25—35 reńskich srebrem, za wielkie kakadułki, ary i lory 40 — 50 reńskich srebrem, a za aranki i papużki 10 — 20 reńskich srebrem. Za przewóz z Wiednia do Lwowa płacę konduktorom od sztuki małéj lub wielkiéj po 8 złł. m. k.

Rada dla kupujących.

Różne są gusta na świecie, jeden lubi gadające ptaki, drugi piękne kolory, trzeci łaskawość, wesołość, figlarność. Sądzę więc, iż nie od rzeczy będzie niektóre własności lepiéj mi znajomych papug

wymienić a tém samém kupującym wybór ułatwić. Kto lubi pojętne, wytrwałe, niekrzykliwe i niebardzo psotliwe ptaki, ten niech sobie kupi młodego samca siwéj afrykańskiéj papugi. Kto zaś pragnie mieć gadającego ale oraz pięknego ptaka, a na wrzaskliwość nie bardzo uważa; ten niech wybiera między liczném amazonek plemieniem. Kochającym wielkie ptaki i przepych w kolorach, zalecam wielkie i piękne ary. Tym zaś, którzy świetność i blask kolorów nad wielkość przekładają, to cudowne królewskie lory będą najprzydatniejsze. Kto nareszcie sobie życzy posiadać, wielkiego, pięknego, pojętnego, ale oraz i łaskawego ptaka, ten niech się stara dostać najrozumniejszą ze wszystkich papug wielką kakadułkę z czerwonym szyszakiem, a pewnie nie pożałuje tego. Aranków i papużek nie radzę z téj przyczyny nabywać, iż są na nasze ostre powietrze bardzo tkliwe, zwłaszcza iż mamy między naszemi krajowemi ptakami dużo takich, które więcéj przyjemności sprawić mogą a nic nie kosztują.

Kakadułka wielka z czerwonym czubem *Psittacus molucensis. Gmelin*, *Kuhl*, *Latham*, Uebersicht. *Psittacus rosaceus. Latham*, Index. *Cacatua rubrecristata. Brisson* 4. pag. 209. *Cacatua rosacea. Vieillot*, Nov, Dict. *Molucensis. Vagler*, *Mon*, *psitt.*, pag. 693 n. 4. *Edvards* 4. T. 160 *Hahn*, Ornith, Atlas.

Opisanie.

Długość 20", miętkie jedwabiste, do ciała źle przylegające białe pióra, letko napuszczone rakowym kolorem, koło szyi i głowy czerwieńsze jak gdzieindziej, czub wielki na głowie do czepka kobiecego podobny, jest złożony z 18 wielkich, wązkich i miętkich piór, z których 4 skrajnych są białe a 14 najdłuższych 4½" mających piór pięknego rakowo-czerwonego koloru. Wszystkie te pióra mogą bydź sztucznie złożone, iż się ptak bez czuba zdaje, własność któréj inne kakadułki nie podzielają. Lotki i sterówki białe, pod spodem brudno-żółtym kolorem napuszczczone, oprawa oka biała, dziób

wielki i nogi, rogowego koloru, język czarny, pazury bardzo ostre..

Ojczyzna.

Indyje wschodnie, wyspy Moluckie, Sumatra.

Postrzeżenia nad chowaną.

Przepyszna to kakadułka należy do najrzadszych papug. W krajach gdzie się znajdują, nie są pospolite; dla tego też na 50 innych kakadułek ledwie nam jedną taką przywożą. Niedawno temu pokazywała menażeria Advinent jednego takiego ptaka za największą osobliwość i 150 Reńskich srebrem ceniła. Z tych przyczyn, można sobie łatwo wystawić jak wielkie moje ukontentowanie było dnia 18 Czerwca 1847 roku, w którym sliczne to stworznie dostałem. Z początku była nieco nieśmiała, lecz w kilka dni tak się w pokoju rozgospodarowała, jak gdyby kilka lat w nim przebywała. Jest ona niezmiernie dla wszystkich łaskawą a do mnie przychylną, lubi żeby ją na dwór wystawiać, wie dobrze kiedy się ta ceremonia odbywa, krzycząc i nadstawiając się prosi ażeby ją na spacer wziąść. Z jedną Arą pąsową na jednem rusztowaniu w jak najlepszéj zgodzie żyje, całuje ją, iska, a jak się jéj za nadto naprzykrzy, co się nie raz zdarza, wtenczas znudzona Ara jednym zamachem dzióba na ziemię ją strąca. Nie do opisania są wszystkie dziwaczne sztuki, które na widok gołębia lub jakiéj obcéj osoby wyrabia, tak że się trudno od śmiechu wstrzymać: nadyma się cała, pióra najeża, piękny czub na głowie to schyla to podnosi przysuwa się do gołębia, przypatruje mu się to jednym to drugim okiem, zgrzyta dziobem, tupa nogami, bije skrzydłami, kwiczy, ryczy, kołysze się i t. p. Dla zabawy ją się zwykle straszy, ztąd nauczyła się iż na samo wspomnienie, *o jakie to straszne*: wszystkie te komedie powtarza, jednem słowem, jest najzabawniejszy pajaco z całego rodu papug. Wszystkie

oswojone papugi lubią aby je skrobać i na rękach nosić. Kakadułki nawet, głaskać się dają, lecz tegom jeszcze nie doświadczył ażeby ptak jak pies na rękach się nosić dawał, chociaż bardzo lubi jak go na wszystkie boki przewracać. Jeźli usiądę na krześle, to pod krzesło włazi i letko za nogi biorąc, zaczepia mnie i niby straszy, zupełnie tak jak małe dzieci kiedy w ciuciubabkę grają. Raz jednak coś jéj do głowy przyszło i zaczęła człowieka pokój zamiatającego za nogi na prawdę kąsać i za szczotkę łapać; potém otworzyła sobie do klatki dwóch siwych papug i wszystko siemię wyjadłszy, pijadełka odszrubowała a wodę wylała. Tego już za nadto było: złapałem ptaka i zacząłem go małą rózeczką bić. Rozumiałby kto może, że mnie za to kąsiła, broń Boże! daleko lepiéj mi się przysłużyła: skoczywszy do twarzy przyczepiła się do mojéj brody (którą długą noszę *sic*) i tak długo trzymała, dopókim jéj z mojéj strony nie puścił. Wszystkie te własności robią tego ptaka jeszcze śmieszniejszym od małp. Szkoda jednak, że ma swoje wady które się nigdy poprawić nie dają: i tak z dzioba jéj słychać jakby mięso zepsute; a co gorsza, że smród ten dowolnie tak jak tchórze powiększyć lub zmniejszyć może. Wiedząc o tem bardzo dobrze używa go jako broń przeciw swoim tyranom, a potém okropnie wrzeszczy. Krzyk ten jest najgłośniejszy i najdziwniejszy jaki tylko może bydź: kwiczy jak prosię, troszczy się jak kura kiedy jaje zniesie, świszcze arią uczoną do połowy przerywaną zwyczajnem wołaniem *aka kakua kakatua*, potém klaszcze językiem *cia cia cia tak tak tak tak*, jęczy *a jaj ja ja ja*. W ostatku następuje najśmieszniejsze w świecie *uś uś uś*, *kuś kuś*, *oho ho ho ho i t. d.* Psuje przytém okropnie wszystko w pokoju, ścianę na 2 łokcie na prask pogryzła, drzwi w pokoju zamknęła tak; że je trzeba było odważać, klatki innych papug otwiera, papierki i śmiecie różne na środek pokoju znosi, szklanki i butelki ze stołów z upodobaniem na ziemię strąca, tak iż należy przed nią wszystko stawiać na ziemię pamiętając na łacińskie przysłowie: *quid jacet in terra*, *non habet inde cadat.*

Kakadułka mała z żółtym czubem. *Psittacus sulphureus*. Linne. *Cacatua sulphurea.* Gmelin, Latham, Kuhl, Hahn.

Opisanie.

Długość 14" gładkie mocno do ciała przylegające pióra białe na skroniach, pod ogonem i pod skrzydłami żółto napuszczone, kończysty z twardych 4" długich piór złożony czub żółty, dziób i nogi popielate.

Ojczyzna.

Wyspy Moluckie.

Postrzeżenia nad chowaną.

Posiadam już dosyć długo piękny, ślicznie utrzymany i bardzo zdrów okaz tego ptaka, który jest niezmiernie łaskawy i dowcipny. Lata wolno po pokoju, na zawołanie przylatuje, każe się skrobać pokazując nogą miejsce gdzie go świerzbi, kłania się, nóżkę podaje przy czém nieustająco swoje *kakadu kakadua* daleko dobitniéj jak napowyższe powtarza. Oprócz tego udaje kurę, beczy jak koza i naśladuje trąbkę pocztarską. Ptak ten chociaż nie wielki, umiał się tak dalece panem pokoju zrobić że go się wszystkie inne papugi boją. Obce osoby odwiedzające moją menażerją, muszą się bardzo przed nią mieć na ostrożności, bo chociaż na pozór zdaję się bardzo grzeczną i łagodną, kłania się, każe skrobać, a w złości uważa tylko jakby na głowę wylecić i okropnie ukąsić; przytem jest bardzo psotną, a ponieważ dobrze lata i uparta bez miary, więc odpędzona 10 razy na jedno miejsce wraca, zrobiła w piecu kilka razy dziurę na wylot, przegryzała kraty druciane w swojéj klatce, uwolniła się dopóki okno nie było zieloną kratą obwiedzione, to otwierała ciągle maleńkie okienko i na dwór wylatywała. Raz jéj nawet 2 dni nie było, lecz przekonawszy się iż w ciepłym pokoju, gdzie dobrze jeść dają, lepiéj jak na dworze w Galicji, gdzie i wlecie nocy chłodne i bananów nie ma, sama dobrowolnie wróciła. Wo-

dy zimnéj okropnie się boi. Nigdym nie widział, ażeby się kąpała, a jak ją wodą pokropić, to zaraz ucieka i na znak złego humoru pióra na dziób tak jak faworyty naciąga; a ponieważ ma dobrą pamięć, to taką urazę kilka niedziel pamięta. Najmilszą jéj zabawą jest siadać na drzwiach i guziki od sukien odrywać, co tak jak Bosko wykonywa.

Zielono-karmazynowa Ara. *Psittacu macae.* Linneusz, Latham Kuhl; Hahn. *Ara macae.* Boje et Brehm. (Kruk indyjski.)

Opisanie.

Długość 34" Na nagich białych policzkach znajduje się 6 rzędów małych karmazynowych piórek; obrączka oka jest perłowa, wyższa część dziobu biała, spodnia czarna, nogi są ciemno-siwe, całe opierzenie na głowie, szyi, piersiach, brzuchu i krzyżach, przepysznego karmazynowego koloru, pióra nakrywające skrzydła zielone, a kuper jasno-błękitny, lotki z wierzchu szafirowe, pod spodem karmazynowe. Bardzo długi, z 12 nierównych piór złożony ogon, zabiera większą połowę długości ptaka; w tymże są dwa najdłuższe środkowe sterówki, całkiem czerwone, drugie dwa przy tych rosnące, z wierzchu czerwone a u spodu niebieskie, reszta zaś z wierzchu niebieskie, pod spodem czerwone.

Ojczyzna.

Odwieczne lasy palmowe cesarstwa Brazylijskiego, osobliwie w prowincyi Brahii i Kapitanii Riodulce, nad rzeką tego imienia. Latają ogromnemi stadami, znajdują się także w innych okolicach południowéj Ameryki w Antyllach w Jamajce i t. d.

Postrzeżenia nad chowaną.

Dopóki handel papugami na stałym lądzie w krajach oddalonych od morza był, wyłączną własnością wędrujących menażerji, któ-

re poniekąd monopol tego żywego towaru utrzymując, nie wstydziły się za jednego takiego kruka amerykańskiego po 60 — 100 # cenić, byłoby zapewne, osobliwie mniéj majętnym osobom nie dodarowania, tyle pieniędzy za papugę wyrzucać; ale teraz ponieważ już te błogie czasy dla wędrujących menażeryi minęły, a pan Schreiber w Wiedniu, bardzo kontent, jak mu kto za najpiękniejszą Arę 50 zł. m. k. ofiaruje, może sobie każdy majętniejszy tego ukontentowania pozwolić. Lat 2 już posiadam bardzo piękną taką papugę, która na swojéj łacie wolno chodzi, rzadko kiedy zlatuje i bardzo się pięknie trzyma, je wszystko co i inne papugi, jednakże kukurydzę gotowaną nad wszystko przekłada. Jeźli co dobrego dostanie, okazuje swoją radość kiwaniem głowy w bok i trzymając owoc ulubiony w palcach, nieustająco woła *krei, krei re.* Oprócz tego jeżeli w dobrym humorze, co się zwykle trafia jak na dworze dzień piękny, to ciągle powtarza różnemi głosami bardzo wyraźnie swoje *ara ara ajra ara*, jak by na przekorę zmarłemu. D. Hahn który w swoim dziele o papugach przeczy co wszyscy wiedzą że Ara woła *Ara*; przyczém głową na wszystkie boki wiwija, a wtenczas zrenica oko jego która jest wielkości ziarnka grochowego tak się w oka mgnieniu zmniejsza, iż ledwie dochodzi ziarka siemienia. Głos parzenia smutne *ah, ah, ah*, najczęściéj daje się słyszeć w Styczniu, Lutym, Marcu i Kwietniu, a ptak o tym czasie brzydko wygląda, pióra na głowie sterczą, ogon opuszczony, obwisły a skrzydłem jednem zwykle prawym do swego ah, w takt wybija. Oprócz tego wrzeszczy okropnie kruczym głosem tak, że wytrzymać ciężko. W nocy niepokojona syczy jak gęś. Lubi aby ją nosić ale należy ją na kiju trzymać na ręce niebezpieczno bo okropnie kąsa. Kąpie się często z upodobaniem w umyślnie do tego celu przysposobionym wielkim cebrzyku, przy czem prawie zawsze wodę wylewa i co ją nieznośnym czyni. Chociaż nie jest przykutą rzadko ze swojéj łaty zlatuje przeto nie ma sposobności szkody w pokoju robić. Z tego wynika że tylko dla takich osób które się w wielkich okazałych ptakach kochają, ma ta Ara wartość i bardzo wielką, chociaż okropnie jest wrzaskliwą i na najniższym stopniu umysłowości ze wszystkich papug stoi. Oprócz tego nie

jest od innych n. p. od swych papug wytrwalsza okaz ten bardzo na Asthmy cierpi, co miesiąc go one napadają a wtenczas tak mocno chrapi że aż w 3-cim pokoju słychać jak piersiami robi, razy 3 to jest dnia 15 Grudnia, 8 Marca i 17 Maja była tak mocno słaba żem ją jak nieżywą po rękach nosił, lecz zawsze zwyciężyła żelazna papuzia natura, co dowodzi że istotnie te ptaki w swojéj ojczyznie parę wieków żyć muszą. Ze wszystkich papug Ary są najdziksze najpłochliwsze, czasem niewiedzić, czego tak się przestraszają iż z grzęd spadają i długo ich potém uspokoić nie można. W pierwszych miesiącach po przywiezieniu z Ameryki wydaje ich ciało mocne imbierem pachnące wyziewy, które jednak potém znikają.

Niebiesko-żółta ara, *Psittacus ararauna.* Linneusz, Kuhl, de Vied, *Ara ararauna*, Brehm et Boje (Kruk indyjski niebieski).

Opisanie.

Długość 32½". Na nagich białych policzkach znajduje się 9 rzędów czarnych piórek, dziób i podgardle czarne, czoło jest bardzo zielone, szyja, krzyż, skrzydła i kuper pięknego turkusowego koloru, lotki z wierzchu błękitne, pod spodem żółte, sterówki także takie, całe piersi i brzuch żółto-pomarańczowego koloru a nogi czarniawe.

Ojczyzna.

Zachodnia Brazylija i Gujana portugalska.

Postrzeżenia nad chowaną.

Posiadam piękny wprawdzie ale schorowany, okaz tego ptaka, którego już w takim stanie dostałem i którego tylko ciągłe równe

gorąco na 22°—23° R. przy życiu utrzymuje, dla tego też nie mogę nic pewnego donieść, jak dalece te ptaki są u nas wytrzymałe. Widywałem w różnych menażeryach także ary, które jeszcze w październiku na dwór wystawiano, widziałem raz, jak jeden właściciel swoją niebieską arę dnia 13 marca 1831 roku podczas wiatru, śniegu i zawieruchy we Lwowie na dwór wystawiał, z tym wszystkim mój jest bardzo tkliwy i jak tylko wiatr na dworze, choćby w pokoju 24° R. było, to choruje. Dostałem go dnia 9 czerwca 1846 R. i już wtenczas miał usposobienie do suchot żołądkowych. Czasem bardzo dużo, a czasem miernie jadła, często na brzuchu leżała, lecz ponieważ u mnie ciągle się pokój opala, a przeto brazylijskie ciepło utrzymuję, a do tego upały tego roku były prawdziwie tropiczne, wkrótce więc do siebie zaczęła przychodzić, w lipcu, sierpniu i wrześniu, zupełnie się wypierzyła i dostała pióra jak mora połyskujące, wszystko to jednak długo nie trwało. Dnia 1 Listopada z powodu wielkich wiatrów mocno zachorowała, dostała strasznego zatwardzenia, nic nie mogła jeść, nie krzyczała, między wolem a piersiami uformowała się była jamka, ciągle na brzuchu leżała, jednem słowem poznałem natychmiast zbliżające się symptomata suchot żołądkowych. Ten pierwszy attak trwał 9 dni, poczém znowu ptak do siebie przychodzić zaczął, lecz nie na długo, gdyż 20 stycznia okropnie zachorował, tą razą dostał wielkiego rozwolnienia z przyczyny przeziębienia, gdyż chociaż się w pokoju 5 razy na dobę paliło, to mrozy niepamiętne wszystko naokoło mroziły, tak że nie można było na żaden sposób w pokoju większego ciepła jak na 15° R. wyprowadzić. Tą razą byłem pewien, że mi zginie, gdyż się już na nogach utrzymać nie mogła, i tylko następująca odwilż która dozwoliła, że pokój nazad do brazylijskiego ciepła przyszedł, przyczyniła się wiele do wyzdrowienia ptaka. Przecież mocno schudł, wyglądał jak szczypa, i chociaż się teraz (w październiku) ślicznie wypierzył, to jeżeli zima będzie twarda, niewiem czy ją wytrzyma.—Zresztą ten kruk indyjski ma zupełnie te same obyczaje, ten sam krzyk jak czerwony, spina się zwinniéj po łacie, a będąc słabszy nie tak mocno kąsa. Z natury jest bardzo bojaźliwa, przed każdą inną

papugą z drogi ustępuje, a piora ma tak łamliwe, iż przy najmniejszym zgięciu się ptaka odłamują się, przez co szkaradnie wygląda.

Mała zielona aranka, *Psittacus rufirostris*, Linneusz. *Conurus rufirostris. Kuhl* et *Brehm.*

Opisanie.

Długość 11". Z których połowa na ogon idzie, dziób i nogi ruchome, lotki ciemno-zielono-niebieskie, reszta ciała zielona, na krzyżu i ogonie ciemniejsza a na piersiach i brzuchu jaśniejsza.

Ojczyzna.

Gujana portugalska.

Postrzeżenia nad chowaną.

Posiadałem tę arankę przez 4 lata i byłbym ją był pewnie dłużéj był miał, żeby nie brak doświadczenia w pielęgnowaniu. Kupiwszy ją przypadkowo od przejeżdżającéj menażeryi pana Thiery w Drohohyczy dnia 18 października 1835 roku. Wziąłem z razu do odkrytego powozu, przyjechawszy do domu postawiłem klatkę przy źle opatrzonym oknie, wiatr był mocny na dworze i zdaje się że zawiał ptaka, gdyż słyszałem jak w nocy z grzędy na szufladę spadł. Nazajutrz przybliżywszy się do klatki poznałem natychmiast kurcz w nogach. Gdybym ją był zaraz do opalonego pokoju wziął, byłaby bezwątpienia zaraz do siebie przyszła, lecz przez niewiadomość nie uczyniłem tego, tylko obwinąwszy ją ciepłą cukrem obkurzoną flanelą, zostawiłem w tymże samym nieopalonym pokoju i to jéj stan znacznie pogorszyło;

nie chciała nic przez 48 godzin jeść, nie mogła ani łazić ani latać, tylko ustawicznie na brzuchu się czołgała. Choroba trwała 2 niedziel, poczém zupełnie wyzdrowiała. Była to milutka łaskawa ptaszyna, w nocy sypiała zawsze na kołku swojéj klatki powieszona, skoro świt, wołała piskliwym głosem zit, zit, zit, poczém następowało przeraźliwe re, re, re, re, podobne do głosu treskotawki, którą sadownicy ptaki od wisien odpędzają. Kiedym kawę pił, to wylatywała z klatki i siadała mi na karku, chcąc kawełeczek bułki z mlekiem wyprosić: jadła z upodobaniem kanarkowe nasienie (phalaris canariensis) proso i siemię, kukurydzy i fruktów nie lubiła, a sałaty zupełnie jeść nie chciała. Króciótki dziób nie pozwalał jéj szkody w klatce wyrządzać, bardzo rada się kąpała i to było przyczyną, żem ją raz o mało nie stracił na zawsze, a to tym sposobem: dnia 15 sierpnia 1836 r. deszcz ciepły padał, aranka podług swego zwyczaju na oknie otwartém biegała, i z radości, że krople deszczu na nią padały, tak się trzepać zaczęła, że aż na dwór wypadła, żeby ją wtenczas nikt nie był straszył, to by bezwątpienia sama była wróciła, ale dozorca menażeryi pospieszył za nią chcąc ją złapać, przestraszona na drzewo wyleciała, potém coraz daléj, nareszcie do ogrodu, a ponieważ i tu jéj pokoju nie dano, więc powędrowała do bliskiego lasu. Już byłem pewny, że mi na zawsze zginie, przecież jeszcze tego samego wieczora nazad się wróciła na dziedziniec i tam na najwyższéj topoli wierzchołku nocowała. Nazajutrz skoro świt, znowu do lasu poleciała, a na noc znowu się na tę samę topolę wróciła, nareszcie znudziły ją te spacery w kraju, gdzie dla papugi i chłodno i głodno, i trzeciego dnia o 8 godzinie z rana, sama dobrowolnie tém samém oknem którém wyleciała, nazad się wróciła. Miała lot szybki jak strzała, przy siadaniu i zlatywaniu z drzewa, ciągle krzyczała, zawsze na najwyższe wierzchołki drzew siadała. Żyła potém jeszcze lat 3 i zginęła na raptowne pierzenie poniekąd z mojej winy gdyż widząc że od 15 stycz. do 15 sierp. 2 razy się wypierzyła, trzeba było pożywny pokarm (bułka z mlekiem) odciągnąć. Nie uczyniłem tego i trzymałem ją w pokoju źle opalonym, co śmierć jéj przyspieszyło, która dnia 25 1839 nastąpiła.

Amazonka z błękitném czołem. *Psittacus aesivus. Linne, Lathaw, Kuhl, De Vied Le Vailland* perroq: II pag. 65 pl. 100.

Opisanie.

Długość 14". Czoło błękitne po wierzchu biało napuszczone, cały ptak pięknie zielony na krzyżach i piersiach w karpią łuskę czarno kreskowany a brzuch jasno zielony w żółte w padający, zielone lotki z których 5 jest na środku pomarańczowo czerwonego koloru wszystkie na końcu ciemno fioletowe, środkiem sterówki zielone z żółtemi końcami, a skrajne uspodu czerwone z żółto zielonem końcami, dziób i nogi czarniawe.

Ojczyzna.

Brazylia.

Postrzeżenia nad chowaną.

Postrzeżenia które miałem sposobność nad tą Amazonką zrobić są nowym dowodem iż papugi w naszych krajach wysokiego ciepła wymagają i wyjąwszy szczególne wypadki, bułką w mleku karmione bydź potrzebują. Kupiwszy tę papugę dnia 24 Września 1845 roku od menażeryi Adviennt, posłałem po nią dozorcę zwierząt który ją podczas padających chłodnych jesiennych deszczów w odkrytym powozie przywiózł. Nazajutrz ptak zamiast co by miał krzyczeć i hałasować ciągle spał, a ponieważ Październik był ciepły, więc nie kazałem palić w téj nadziei, iż tak wyzdrowieje; przytém dawałem jéj tylko siemię i bułkę z wodą podług rady, właściciela menażerji. Cóż z tego wynikło? 4-go dnia ptak tak osłabł że z kółka złazić nie mógł, a 6-go dnia już zupełnie nie chciał jeść. Wiedząc iż jeżeli się prędko nie zaradzi pewnie zginie, kaza-

łem zapalić w pokoju na 20 R i rozpuściwszy bułeczkę w ciepłém mleku dałem mu się téj papki napić. To zaraz skutkowało, gdyż na drugi dzień ptak niemiłosiernie krzyczeć zaczął, a w przeciągu 2 niedziel zupełnie wydobrzał; zapadał wprawdzie kilka razy w zimie, ale to było z przyczyny pierzenia, które przez morską podróż wstrzymane przez 6 miesięcy się odbywało, i tę słabość szczęśliwie przebyła teraz posiadam bardzo pięknego i zdrowego ptaka. Amazonki z błękitnym czołem, są to papugi w całém znaczeniu tego słowa, pojętne, zabawne, piękne, ale też także uparte złośliwe i krzykliwe bardzo. Wprawdzie wymieniona, jest stara samica która nic nie umie; ale widywałem także papugi które wiele gadały, to tylko mają nie miłego iż zawsze mieszają swoje wieczne uszy rozdzierające, *ua ua ua*, *krin kran kryn kua* i nieznośnie *uru karu* co im w Brazylii nazwisko *uru kuru* nadało. Kiedy są w dobrym humorze chodzą po grzędzie klatki z rozpuszczonym ogonem i spuszczonémi skrzydłami gwizdżąc, a czasem wołają bardzo wyraźnie *ujwa ejwa* jak przestraszny żydek. Ta Amazonka żyje z jednym samcem z innego gatunku (Amazonka z żółtym czołem) w wielkiéj przyjaźni; lecz właściwego parzenia dostrzedz nie mogłem. Lata dobrze, raz była uciekła i 3 dni bawila zawsze na najwyższe drzewa siadając, lot miała zupełnie naszéj wrony. Przeciw zwyczajowi innych papug, które siadając i zlatując z drzewa krzyczą; ta cicho zlatywała i dla tego była ciężką do odszukania; dostałem ją przecież za pomocą wyż wspomnionego samca, do którego na dwór wystawionego zaraz przyleciała.

Amazonka z żółtym czołem. *Psittacus Pulverulentus. Linneusz Latham, Kuhl, Habn, Le Vaillant. Brehm.*

Opisanie.

Długości 13". całe ciało bardzo zielone, jak gdyby mąką przysypane było, (ztąd jego nazwisko Ameryce mielnik). Czoło pięknie

żółte, ciemno zielone lotki z których 5 czerwone przez środek, mają końce ciemno fioletowe, środkowe sterówki zielone z żółtemi końcami, krajowe zaś czerwone z żółto zielonemi końcami, dziób i nogi popielate.

Ojczyzna.

Cała południowa Ameryka, gdzie jest najpospolitszą ze wszystkich papug.

Postrzeżenia nad chowanemi.

Posiadam obecnie 4 takie papugi z których wyż wymieniony samiec jest najpojętniejszy, najzabawniejszy. Gada wiele tylko na nieszczęście po portugalsku a przeto dla nas niezrozumiale. Oprócz tego smieje się bardzo głośno, woła Spitzbub. Jeźli mu źle szufladę zasuwają krzyczy z całego gardła *no no*, szczeka także jak pies świszcze arią uczoną, woła *kakadu* wydrzyzniając się kakadułkom i t. d. Przy tém jest bardzo upartym i złośliwym. Kiedy mu wyczyszczają, uważa tylko ażeby w palce dobrze ukąsić, a jak mu się uda, to się śmieje z całego gardła do rozpuku i *ha ha ha ha hi hi*. Gdyby tylko drzwiczki na moment otworzone były, to z téj okoliczności zaraz korzystać umię i wyłazi. Głos tych papug chociaż nie miły nie jest przecież tak przeraźliwy jak krzyk Amazonek z błękitném czołem i daleko rozmaitszy. Rano skoro przebudzą się, zaraz słychać ich nieprzerwane *hria hria hria, au au an, a a a a, kry kry kry kryk nory uira, nory uira, na na au, hi hi hra, noi kurwa noi kukwa, noi beberci*, tak że się zupełnie jak w żydowskiéj szkole wydaje. Kiedy są w afekcie to ogon i skrzydła rozpuszczają, przyczem zrzenice oka tak podług upodobania powiększać i zmniejszać umieją jak czerwone Ary.

Siwa papuga. *Psittacus. erithacus Linneusz Latham, Kuhl, Hahn, Le Vaillant* Perroq: T. II. pag 46 pl. 99 — 103.

Opisanie.

Długość 13". Dziób czarniawy, nogi siwe, obrączka oka słomiana, skórka na około dzioba i na policzkach biała jak by mąką przysypana, głowa okryta malutkiemi siwemi piórkami, całe ciało pięknie popielate, na szyi piersiach i brzuchu białą w karpią łuskę kreskowane, skrzydła czarniawe, a ogon krótki pąsowy.

Ojczyzna.

Afryka północna, Kongo Angola.

(Dokończenie nastąpi).

ŻYCIORYS
ŁUKASZA GÓRNICKIEGO,
STAROSTY TYKOCIŃSKIEGO I WASILKOWSKIEGO.

Wspominać o mężach, którzy do dobra ogółu przyłożyli się prawością charakteru, czystością zamiarów lub rzetelną nauką, nie tylko zbyteczną i obojetną nie jest rzeczą, ale owszem hołdem wdzięczności i uwielbienia, — winnym szczególniéj dla tych, którym potomność żeby i drogą ich pamiątkę i swój szacunek, znawstwo, miłość cnoty i umiejętności uwieńczyła, niewzniosła świetnych głazów, ani okryła laurami pochwał ich skromnocichych grobowców: a jednakże stać jéj jakby na hańbę świętości dla dumy, zbrodni fałszywéj cnoty, nieuctwa ubarwionego cudzą pracą, które uświetnia i upiramidować się stara. Jeżeli wynosimy nieledwie pod

szczyty niebios, odległych tysiącami lat mędrców, którym może poczęści przestrzeń czasu, subtelność, przesąd, niewolnictwo starożytności lub przesada więcéj nadały blasku niżeli rzeczywiście nań zasłużyli; jeżeli wysławiamy nie po sto razy zakrajowców, którzy napuszeni naszą gościnnością i zarozumiałością swoją mało co nam zostawili, a po wielekroć nawet same kłamstwa, brednie i niedorzeczności, obwinięte pysznemi szatami, szumnemi wyrazami odgrzebanemi Grecyzmu lub swego wernakulizmu, lub co gorsza pełno bez czelstw, prawdozmienności i pochwał ironicznych, że i Polacy *już przychodzą* do oświaty! (a) — dla czegóżbyśmy nie umieli wspominać i o swoich, a zwłaszcza zasłużonych mężach? Wszakże bez cudzoziemców możebyśmy nie postąpili w umiejętnościach tak szeroko, ale za to, w nabytych umocnilibyśmy się dosadniéj i głębiéj. — Jeżeli więc sypiemy niekiedy gradem oklasków, urojonemu a okrzyczanemu płatnemi gazetami talentowi obcemu, nie wyłączając wszakże i rzetelną nauką zaleconych cudzoziemców, nie powinniśmy oszczędnymi być w pochwałach dla krajowców którzy się tak dzielnie przyłożyli do rozkrzewienia prawdziwego światła, którzy tyle bogactw zleli na nas i nasz język, którzy nietylko że nic niewzięli od nas, ale jeszcze samych siebie oddali za życia, a po wyniesieniu się z pośród nas, nie przestali być z nami, na ziemi naddziadów: gdyż im dano jest nauczać i być przewodnikami nawet po śmierci. — Takim to mężem, między innymi, których słodka pamięć imion, napełnia serca uczuciem wysokiego szacunku, był Łukasz Górnicki herbu Ogończyk, Starosta Tykociński i Wasilkowski (b) Sekretarz cztérech

(a) Wszakci jeszcze w 16 wieku znany uczonemu światu Paweł Manuci, Włoch, w listach do Zebrzydowskiego, Myszkowskiego i Petrycego; Gesner Piotr filozof z Zurichu w dziele Bibliotheca universalis sive Cathalogus omnium scriptorum locupletissimus Tiguri 1545 i Erazm z Roterdamu, oddali Polakom pochwałę dobrego gustu i wysokiego postępu w naukach, o czém się i Francuzi dostatecznie przekonali za Karola IX.

(b) w b. Obwodzie Białostockim.

Królów Polskich, któremu Muzy, zieleniejący się w potomne wieki wieniec uwiły z własnych jego prac jakiemi są:

1. Dworzanin Polski w Krakowie 1566 r. tamże u Andrzeja Piotrkowczyka 1639 r. później w Warszawie w dwóch tomikach, jak wspomina Fryze — przedrukowany w Warszawie 1828 r.

2. Troas, tragedya z Seneki w Krakowie u Łazarza 1589 r. in 4.

3. O Dobrodziéjstwach z Seneki ksiąg siedmioro w Krakowie in 4, w drukarni Łazarzowej 1593, przedrukowano w Wilnie 1772 in 8.

4. Nowy Karakter Polski i ortografia Polska w Krakowie 1594 r.

Te dzieła wyszły jeszcze za życia jego,— po śmierci zaś:

5. Rozmowa Polaka z Włochem podczas elekcyi Zygmunta III w Krakowie 1616; wydana fałszywie pod imieniem Jędrzeja Szuskiego; drugi raz przez synów z przywróceniem prawdziwego autora w Krakowie 1616 r. in 4-to; po trzeci raz poprawiona co do stylu przez Józefa Załuskiego w Warszawie u XX. Pijarów 1750 in 4-to; po piąty raz w Warszawie 1828 r.

6. Daemon Socratis, czyli rozmowa złodzieja z djabłem; bez wyrażenia miéjsca 1624 r. in 4-to.

7. Droga do zupełnej wolności przez syna jego X. Łukasza do druku dana w Elblągu r. 1650 in 4-to.

8. Dzieje w Koronie Polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od roku 1538 do 1572 w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1657 in 4-to; za staraniem X. Łukasza syna jego, przedrukowane 1750; za staraniem J. Załuskiego, po trzeci raz 1754; po czwarty w zbiorze Mostowskiego 1804, po piąty raz w zbiorze Pisarzów Polskich 1828 r.

Starowolski wspomina iż miał prócz tego napisać Retorykę po Polsku, i wiele rzeczy wierszem, co i Kochanowski Jan potwierdza w Elegii 13 w ks. III. „Laude sua neque Gornicium fraudavero: namque hic Orphea fingit Carmina digna lyra. — Germanosque ca-

nit magno certamine victos, Committens lyricis Martia bella modis." (c) *Z własnéj sławy Górnickiego pozbawiać nie będę; albowiem ten pisze wiersze godne Orfeusza liry. — Opiewa i Niemców krwawym pokonanych bojem, Marsowe walki poruczając ody tonom.* Czego ze względu zdolności dowodem będzie Elegia niżéj zamieszczona. — O ile te dzieła, które nam troskliwością przodków przechowanemi zostały, są szacownemi, dosyć mi jak rozumiem przytoczyć pochwałę oddaną w historyi Literatury przez uczonego Bentkowskiego (d) i odwołać się do dzieła pod tytułem: Zbiór pisarzów Polskich, Tom. 1, wydany w Warszawie 1828 r.

„My przestając na têm co z dzieł tego wybornego pisarza posiadamy, śmiało mówimy, iż co do czystej Polszczyzny, okrągłości peryodów, jasnego i dobitnego wyłożenia rzeczy, pierwsze dajemy mu miejsce między wszystkimi pisarzami wieku Zygmuntowego; nieprzepominając i o têm, że materye przez niego traktowane, tak są powszechnie interessowane, iż każdą klassę czytelników obchodzić muszą..... Co do pisma o dobrodziejstwach z Seneki wziętego, dodać także musimy, iż tak jest płynnie i czysto napisane, że raczéj orygináł Polski niż przekład jakowy zda się mieć przed oczyma.—" Dla tego też Starowolski nazywa je dziełem najpiękniéjszem, aż ku zazdrości starym pisarzom. — „Słowem, w czasach teraźniejszych, gdzie przez rozmaite przyczyny język Polski skażony widzimy, gdzie ak rzadkie są pisma w czystéj mowie ojczystej, dzieła Gornickiego do sprostowania gustu wiele posłużyć mogą, i toż samo do nich co Kwintylian o Cyceronie powiedział, zastosować możemy: że ten już znacznie w wymowie postąpił, kto w dziełach jego smakować umiał." Na dowód tych słów, niech nam będzie wolno przytoczyć rozdział

(c) ś. p. Majorkiewicz mówi: „Łukasz Górnicki pisarz pierwszego rzędu, polityk i statysta niepospolity; są myśli w nim nader piękne ale są i zdania bez krytyki, zresztą mało ma śmiałości." Pierwsze zdanie co do niektórych dzieł podzielam, drugiego bynajmniéj; owszem przeciwnie sądzę.

(d) Wydanéj w Warszawie i Wilnie 1814. Tom. 1. karta 646.

siódmy z ks. I. o dobrodziejstwach Seneki, wydania Wileńskiego r. 1772.

„Gdyby dobrodziejstwo, rzecz ta była, którą bierzemy albo dajemy, a nie dobrzeczynienia uprzéjma wola, tedy to dobrodziejstwo témby większe było, imbyśmy większe rzeczy wzięli. — Ale to inaczéj się ma. Albowiem częstokroć wielce nas obowiązał nie ten, który nam dał wiele, a pańskiém dał sercem; nie ten który wspaniałą w rozdawaniu myśl; z bogactwy królewskiemi porównał; lecz ten który troszeczkę darował, a z chęcią, z radością: który zapomniał ubóstwa swego, gdy memu dogadzał: który nietylko miał wolą mnie ratować, ale i pragnął aby ratował: który gdy dawał, rozumiał, iż brał dobrodziejstwo: który dał jakoby nigdy odebrać nie miał, wziął jakoby nigdy niedawał: który szukał pogody, szukał czasu tego, któregoby dobrze uczynić mógł, i uczynił, nieczekając nietylko prośby, ale ani napomnienia. —

A na drugą stronę niewdzięczne są te rzeczy, (jakom powiedział), chociaż się zdadzą, i są wielkie, które albo z nieobaczka temu, kto je dał, wypadły, albo są na nim wyciśnione. *Owo daleko to milsze jest, co kto ochotną choć mało, da ręką, niżli co kto obiema, a nie z chęcią wysypie rękami.*— I mówią tak więc sobie: nie wiele to jest, co mi dał, ale nie mógł dać więcéj.— A drugi zasię mówi: wielka to rzecz com wziął od niego, ale długo wątpił, miał-li to uczynić: ale mię na słowie długo dzierżał: ale gdy dawał, wzdychał, a ledwie nie płakał.— Rzecze zaś trzeci:— dał ci mi, ale hardzie; ale chciał pierwéj, żeby o tém wszystek świat wiedział: nie uczynił tego, żeby się mnie zachował, ale żeby dogodził swéj hardéj dumie, szukając sławy w tem, żeby go za Wielmożnego miano.— I tak dumie swéj dał, a nie mnie."

Górnicki urodził się w r. 1527 w Małopolszcze byłém Województwie Krakowskiém, za panowania Zygmunta I. z rodziców cnotli-

wych i szlachetnych (e). Po odbytych naukach przygotowawczych w domu rodzicielskim, oddanym został około r. 1543 do Akademii Krakowskiéj, wyrównywającéj w sławie pierwszym zagranicznym: gdzie z zapałem młodzieńczym przykładał się do nauk, w których, szczególniéj w językach uczonych Greckim i Łacińskim, znaczny postęp uczynił.— A nie ustępując w owych czasach zwyczajowi i zarazem rokując sobie korzyści naukowe, gdyż był obrał za cel badanie umiejętności, praw, obyczajów, zwyczajów, skłonności, przemysłu, handlu, zakładów, kunsztów i t. d. opuścił młodzian ziemię rodzinną, udając się do Akademij zagranicznych, bez myśli jednak téj, która zwykła była po większéj części owładać naszych rodaków: z którego to przesądu i w dzisiejszych czasach nie zupełnie się jeszcze otrząśnięto: iż kto nie był w Niemczech, Francyi, Włoszech i t. d. nic gruntownie umiéć nie może?! Bo proszę, i cóż ci bywalcy, ucząc się nikczemnie w krajowych szkołach i niepowziąwszy w naukach nawet zasad elementarnych dostatecznie, wybudowali na opokach zagranicznych? — jeżeli nie to, iż powrócili jak po wojnie, straciwszy część lub całe mienie swoje, zdrowie, moralność; w zamian przyniosłszy przesądy, narowy, słabości, wiązkę zdań górnolotnych, z językiem w pstrokaciznę przybranym. Lecz Górnicki jako pszczółka rozumna, z wielu narodów jako z różnych kwiatów, nie wady i namiętności, jad i truciznę, ale miód i piękne przymioty zbierał; przywłaszczając przytém sobie, przyjemność Francuza, roztropność Włocha, szczerość Niemca, stałości powagę Hiszpana, niezapominając bynajmniéj naszéj otwartości i gościnności staroświeckiéj. Zebrawszy młodzieniec snopy pracy i pilnego rozważania, z wieńcem plonu powrócił w rodzinne progi, pełen pięknych przymiotów i pochlebnych a niemylnych o sobie powziętych nadziei.— Z tém wszystkiem mało o sobie rozumiejąc, nie darł się

(e) Brata miał Pawła, który był Dworzaninem Jana Zamojskiego hetmana, i sekretarzem Stefana króla, potém kanonikiem Wileńskim i Warmińskim; umarł roku 1632; siostrę Annę która była za Grzegorzem Tyszką, podsędkiem ziemi Łomżyńskiéj.

do urzędów i korzystnych posad, i nie trąbił się być filozofem, chociaż więcéj znał nad czytanie filozofii: owszem rozważywszy lepiéj dziedzinę nauk, krótkość czasu w zbieraniu owoców, która nie pozwalała dojrzéć tym owocom i wreście obszerność przybytku umiejętności, mieszczącego w sobie tysiące lat jako jeden dzień, pogardził szemrzącą dumą, pochlebstwy i grzmiącemi oklaski. Udał się na dwór Samuela Maciejowskiego Biskupa Krakowskiego, Kanclerza Koronnego, męża wysokiéj cnoty i nauki, o którym tak sam mówi: „Był pan nie jedno senatorskiego koła, ale i biskupstwa największego godny, nie wspominając urody jego pięknéj, i zacności domu, cnotą, rozumem wielkim, radą doskonałą, nauką, biegłością, czułością, miał przód małą liczbę pieczętarzów, co przed nim byli, a świętobliwością życia był równy tym, które kiedy bez męczeństwa kanonizowano.” W takim to domu, który był przybytkiem nauk i moralności, pozostawał, aby tam udoskonalił lub uzupełnił to, co już nabył. Po śmierci Samuela r. 1550 (a życia jego 52) przebywał przy mężach również gruntownéj znajomości nauki i prawego charakteru: Zebrzydowskim, Przerembskim Podkanclerzu, Padniewskim kanclerzu, od którego był zalecony Zygmuntowi Augustowi, a ten go mianował swoim Sekretarzem przybocznym, do pełnienia ważniejszych interessów kraju. — Górnicki wywiązując się z zaufania w nim położonego, sprawował obowiązki mu powierzone aż do zgonu króla (t. j. do r. 1572) a to z jak największą gorliwością. Sprawiedliwy, bezstronny, wyrozumiały, litościwy: słowem jak przystoi na dobrego urzędnika i obywatela, prawdziwie kochającego syna swą Lechodrużynę. — Po utracie zaś swego dobroczyńcy, przez którego w nagrodę nieskazitelnéj służby, mianowanym został w r. 1570 starostą Tykocińskim i Wasilkowskim: osiadł w zamku tykocińskim, z którego dziś ledwie tylko szczątki widzieć się dają. — Odetchnąwszy w spokojném ustroniu po nader mozolnéj pracy, zaczął myśléć o przyjacielu dozgonnym, mając lat podówczas około 46. — Będąc sam cnotliwym szukał podobnéj towarzyszki, któraby więcéj celowała bogobojnością, niż zamożnością i bogactwy. — Pięknym i szczerym zamiarom Górnickiego, pobłogosławiło samo niebo peł-

ną i życzliwą ręką: przeznaczając mu za żonę Barbarę Broniewską z Biezdziedzy herbu Tarnawa, Chorążankę Przemyślką, siostrę Marcina Podczaszego Przemyślskiego starosty Medyckiego, dyplomaty, literata, autora dzieła Historyi Tatarów i t. d. Ta kobieta nie mijając zamożności domu i najpiękniejszych przymiotów duszy, obdarzoną była szybkiem i trafnem pojęciem, slodyczą charakteru, rozsądkiem i pobożnością; chociaż nie wyszła z pod modnych i szumnych foliałowych teorij wychowania. — Nowym małżonkom zobopolna miłość, ugruntowana na cnocie, slodziła chwile życia i wszystko zdawało się sprzyjać: bo jeżeli co jest prawdziwém szczęściem między pomyślnościami stanu małżeńskiego, to zapewne błogosławieństwo potomstwa, ponieważ w niém żyją i swe życie przedłużają, w niém stają się pożytecznymi społeczeństwu ludzkiemu, i braciom własnym. Barbara powiła mu trzech synów i pięć córek. Lecz jako z kolei rzeczy wypada, iż nic nie może być na tym świecie bez przymieszania goryczy, nawet w samym wschodzie słońca radości i wesela, tak też i szczęście Górnickich w najpiękniejszéj życia osnowie ugodzonem zostało kilkakrotnemi razy zazdrosnego losus. Dotkliwy cios uderzył w najmilsze im istoty. To lubo zatruło ich pierwotną swobodę życia, nie potrafiłoby jednak na zawsze jéj zachwiać i zrujnować, gdyby tenże cios śmiertelny nie ugodził i w życie matki. Umarła Barbara i wnet jasne tło domowego ich życia wśród prawdziwéj cnoty, całunem zamroczyło się okropnym; bo umarła w wieku młodym, bo zaledwie ukończyła 29 wiosnę życia. Zachwiał się i pochylił 60 letni Górnicki, pod tą nieprzewidzialną koleją nieszczęść, które go odarły i pozbawiły wszystkich pociech téj ziemi. Zwaliło się całe brzemie trosków wychowania drobnych dziatek na jego spracowane barki, i gdyby nie religia, tylko smutek i rozpacz na zawszeby mu były w udziale na téj dolinie płaczu pozostały. — O ile ją szacował, miłował, uwielbiał i jak głęboko tym niespodzianym wypadkiem serce jego zranionem zostało, najlepszém świadectwem jest Tren przez niego napisany i umieszczony na nagrobku, który jéj wystawił w kościele XX. Bernardynów przy byłym zamku pod ołtarzem ukrzyżowanego Zbawiciela

*„Barbarze Górnickiéj z Biezdziedze, Tykocińskiéj i Wasiłkow-
„skiéj starościnie, białogłowie bojaźnią Bożą, i wszelkiemi cno-
„tami ozdobionéj; którą w młodych leciech od męża, od synów
„trzech, a pięciu córek nad nadzieję śmierć porwała. Jéj Łu-
„kasz Górnicki smutny mąż napisał. Żyła lat* 29 *miesięcy* 3;
umarła r 1587 *dnia ostatniego Lutego.*

„By płacz najmilsza moja mógł mi cię powrócić,
„A to co się stało już chciał Bóg nazad wrócić.—
„Wylałbym wszystkie me łzy, aby się zmiłował
„Bóg, a żywotem ciebie, mnie tobą darował.—
„Ale cóż ja to mówię! a więc już méj drogiéj
„Nie płakać? iż nie może zbyć rąk śmierci srogiéj.
„Płakać i nader płakać, płaczem nieskończonym,
„Jako Niobe dziatek płakała swych onym.—
„Bo dla tego w żywocie Pan Bóg mnie zachował,
„Żebym twych postradanych cnót znacznie żałował.—
„O! moja droga żono, wierz mi żeć dbam mało,
„O ten opłakany świat, gdy mi cię nie stało.—
„Jakąś ty mnie po sobie tęskność zostawiła,
„Że ta słoneczna światłość najmniéj mi niemiła.—
„Kto me maluczkie dziatki do cnoty powiedzie?
„Gdyż młodość jest podobna chodowi po lodzie.—
„Kto tak będzie dozorny, kto pilny, kto dbały?
„Żeby me dziatki jako ty nie próżnowały.—
„A tym, co są u piersi, twą jedną osobą,
„Znikło wszystko.—By mogły biegłyby za tobą.—
„Wiek niedojrzałyś miała, lecz dojrzałą cnotę,
„I co do tego trzeba, ku Bogu ochotę.—
„Nie było nic, czegobym w tobie nie miłował,
„Przeto żaden mąż bardziéj żony nie żałował.—
„Wiemci, iż nie przyszło nic na cię miła złego,
„Śmiercią owszem dostałaś żywota lepszego.—
„Ale ja, gdy na twoje wspomnę piękne sprawy,
„Żal nieznośny z mych oczu wyciska płacz krwawy.—
„O! śmierci krwi niesyta, czemuś nie zabiła,
„Mnie? abym dał swój żywot za tę co mi miła.—
„I podobniéj mnie było w leciech podeszłego,
„Wziąć, niż tę co nie miała roku trzydziestego.—

„Aleś i tak złośliwa mnie nie ominęła,
„Bo w ciele mojéj lubéj, mnieś większą część wzięła.—
„Dokonaj już bezecna, a tém mnie przeprosisz,
„Gdy tak mnie, jako żonę, twą ostrzą pokosisz.—

Po utracie małżonki, już nie chciał dzielić serca, ale całą swą miłość połączywszy z troskliwością ojcowską przelał na dzieci, wychowując je w pobożności, bojaźni bożéj, ćwicząc w cnotach, naukach i obeznaniu się z ludźmi i światem: aby byli miłemi i pożytecznemi społeczeństwu. — W czém doznał błogosławieństwa gdyż z dwóch pozostałych przy życiu, młodszy Łukasz, porzuciwszy nadzieje i widoki świata, obrał sobie stan duchowny; był naprzód Dziekanem, potém Proboszczem Warmińskim i w wielkim Xiążu Administratorem Biskupstwa Warmińskiego 1651 r. — Ofiarowanych sobie infuł, zwłaszcza w tamtych czasach tak pomyślnych, pod żadnym względem przyjąć nie chciał. — Nie jest że już to samo znakiem dobrego wychowania, cnotliwości i poznania rzeczy w takiém jak są świetle? Bo w istocie, pozostawać na szczycie godności bezużytecznym, jest to być czczym obłokiem, który się coraz wyżéj wznosi dla tego że jest próżny. — Nadto tenże sam Łukasz prócz danego z siebie wzoru czystéj moralności, przyłożył się w znacznéj części do zbogacenia ojczystéj literatury tak wydaniem dzieł ojca, jako też własnym przekładem z łacińskiego Jana Barklawiusza księgi *Paraenesim* to jest napominań i przestróg nowowiernych, którą wydał w Krakowie r. 1628.

Górnicki pozostawiony czas od zatrudnień ojca, urzędnika, pana, poświęcał na czytanie dzieł, pisanie, tłumaczenie, lub przeglądanie już napisanych, a to pomimo nadwątlonego zdrowia do saméj prawie śmierci. — Zbliżył się wreszcie czas, aby skończył swe pielgrzymstwo, mąż sławny doskonałością nauki, wybornym stylem i czystą polszczyzną, głęboki filozof, wysoki polityk, rozsądny historyk, czuły i wzniosły poeta, poruszający mówca, sprawiedliwy urzędnik, uczciwy obywatel, przywiązany małżonek, troskliwy ojciec, dobry pan, cnotliwy chrześcianin, niezachwiany katolik, pracowity

człowiek, opiekun i dobroczyńca biednych, słowem prawdziwy mędrzec! Godzina skonu jego wybiła we wsi Lipnikach (e) na dniu 22 Lipca 1603 roku. Miał lat 76.

Był to wiek życia raczéj dla ziomków niż dlań krótki, bo on pragnął mocno, aby po spełnieniu przeznaczenia Adamowity, po za krańcami wszystkiego widnokręgu, na którym wyjąwszy berło i szablę wszystkiego sprobował a niczem się nie zadowolił, ani zaspokoił, tylko jedyną, nadzieją błogiéj przyszłości, aby mówię spoczął po trudach i przykrościach, łącząc się nierozerwanie ze swą małżonką i drogiem potomstwem, do których tak często z téj ziemi ulatał duch jego. — Pochowanym został obok swéj żony i dzieci, jednego syna a trzech córek. Synowie Jan i Łukasz (f) taki napis na kamieniu marmurowym nad zwłokami jego położyli.

„Lucae Górnicki Tykocinensi et Wasilkowiensi Capitaneo, quatuor „Regum Poloniae, Sigismundi Augusti, Henrici Valesii, Stephani „Bathory, Sigismundi tertii secretario, magno in aula et Republica „viro, parvum hoc monumentum Joannes et Lucas filii, Patri. Ipse „animo, ingenio, scriptis, moribus majus sibi aeternumque in memo„ria hominum reliquit. — Obiit anno D. 1603 die 22 mensis Juli „aetatis suae anno 76" — to jest:

Łukaszowi Górnickiemu Tykocińskiemu i Wasilkowskiemu staroście, czterech królów Polski: Zygmunta Augusta, Henryka Walezego, Stefana Batorego, Zygmunta trzeciego sekretarzowi wielkiemu na dworze i w rzeczypospolitéj mężowi, mały ten pomnik, Jan i Łukasz synowie ojcu wystawili. On rozumem,

(e) Wieś ta leży od Tykocina o werst 3 i należy do dóbr Tykocińskich w pięknóm miejscu nad samą Narwią, na któréj jest kępa znacznie obszerna lasem zarosła, przyjemny widok przedstawiająca.

(f) Jan miał primo voto Annę Ligenziankę, która bezpotomnie zgasła; 2-do voto Przeremską z którą spłodził dwóch synów Andrzeja i Jana, Anna poszła za Mikołaja z Trembosza dziedzica woli Domajowskiéj w Województwie Sandomierskiem w Powięcie Opoczyńskim, Katarzyna za Piotra Grajewskiego podsędka ziemi Bielskiéj.

geniuszem, pismami, obyczajami, większy sobie i wieczny w pamięci ludzi zostawił. Zszedł z tego świata roku pańskiego 1603 *dnia* 22 *mca Lipca, wieku swego życia* 76.

Wiadomości potrzebne do tego, o ile możność pozwalała czerpałem z akt klasztornych XX. Bernardynów w Tykocinie, u których znajduje się jeszcze protestacya oryginalna datowana r. 1602 dnia 28 Czerwca i z Archiwum seminaryum tamecznego gdzie jest wzmianka o liście pisanym przez Zygmunta III. do niego z Krakowa dnia 13 Lipca 1603 roku a oblatowanym w aktach Grodzkich Brańskich; również z rękopisów Xiędza Antoniego Tuczyka Kapicy professora w Żytomierzu r. 1783 gdzie mieści się wiele materjałów do Herbarza, który miał wydać, gdyby mu była śmierć nieprzeszkodziła — szczęściem że jakaś ręka dbaiąca o pamiątki krajowe wynotowała te napisy z nagrobków, których dziś ani śladu nie widać. — Przyczyną tego, prócz wojen i napadów, było czterokrotne przenoszenie się XX. Bernardynów. — Żeby zatem komuś wątpliwość nie wpadła, przy którym kościele Górnicki wraz z żoną i dziećmi pochowanym został? nadmieniam iż przy pierwszym, w miejscu gdzie dziś jest komora zwana Choroszczańska na kępie przeciw Tykocina, do którego sprowadzeni zostali przez Marcina Gastolda herbu Abdank Wojewodę Trockiego r. 1479 (g) za papieztwa Syxtusa IV. rządów Kazimierza IV. zkąd dopiero za panowania Zygmunta Augusta w roku 1568 z powodu niby rozprzestrzenienia zamku a więcéj jeszcze z poduszczenia Joba Prajtwicza zostali przeniesieni nad brzeg (h) Narwi, (to miejsce dziś nosi nazwisko *Stary fundusz*) do kościoła i klasztoru z drzewa na ten cel wybudowanego. — Ale po śmierci Zygmunta Augusta, za zezwoleniem Anny królowéj roku 1582 po naprawieniu murów kościelnych i klasztornych, powrócili do pierwszéj fundacyi, gdzie zamieszkali aż do roku 1605, zkąd znowu

(g) Bulla zatwierdzająca znajduje się w Archivum XX. Bernardynów.

(h) Rzeka ta kierunek wzięła pod miasto dopiero w wieku 17-m; wprzód zaś płynęła korytem do dziś dnia zwaném Stara-Narew przy b. zamku, obrót ten wody zniszczył znaczną część najpiękniejszych łąk.

powtórnie zmuszeni byli dla porójnowanych murów klasztornych, przeprowadzić się na stary fundusz i tam zamieszkali aż do roku 1791, w którym przeniesieni zostali (dla zbytniéj wilgoci szkodliwéj zdrowiu i niebespieczeństwem grożących murów kościelnych,) do klasztoru zbudowanego na przedmieściu (i) z wyznaczonych funduszów przez Klemensa Branickiego na Ruszczy, Tyczynie, Tykocinie i Bżanicach, kasztelana Krakowskiego, Hetmana wielkiego koronnego, Starostę Bielskiego, Krośnińskiego, Mościckiego i t d. kawalera orderów złotego Runa, Orła białego i świętego Andrzeja, ostatniego potomka téj familii (k) gdzie do dziś dnia zamieszkują. — Z pomników które zostały przeniesione, z pierwszego kościoła, jedyny jest Sebastyana Sobieskiego, Chorążego Koronnego, starosty Bolesławeceńskiego i Rositańskiego, który był pochowany pod tymże samym ołtarzem co i Górnicki, obok swego stryja. Nagrobek ten składa się z dwóch kamieni marmurowych, które za staraniem JX. Mellera Gwardjana XX. Bernardynów klasztoru tykocińskiego w roku 1847 w mur kaplicy wprawione po obudwu stronach wielkich drzwi i odnowione zostały. Na nich jest taki napis: Sebastianum Sobieski Vexiliferum Regni Boleslavecensem Rositensemque Capitaneum, qui noveras pie adprecatus abi, Qui non noveras audi, Primam adolescentiam apud D. Stephanum exercuit reliquam aetatem Sigismundo III. pace belloque probavit. — Obiit anno MDCXIIII die IX Octobris — Tantus Vir et utrique Principum inter paucos carus virtutem imitandam, liberis fortunam meliorem optandam reliquit, dignus longiore vita nisi virtus dignior esset coelo. — Illic praemium, hic famam tantum habet. Anna Żebrzydoria Conjux. P. C.

Kładziemy tu przekład Polski: Sebastyanowi Sobieskiemu Chorążemu Koronnemu Bolesławeceńskiemu, Rositeńskiemu Staroście, którego jeśli znałeś, pomodliwszy się odejdź, jeśli zaś nie znałeś, słuchaj: pierwszą młodość u Króla Stefana strawił, pozostały wiek Zygmuntowi III w pokoju i wojnie poświęcił. — Zszedł

(i) Kościół pomimo założonych fundamentów w r. 1771 dnia 26 września, niezostał wybudowany z powodu zaszłéj śmierci Branickiego.

(k) Zszedł z tego świata roku 1771 dnia 9 października, pochowanym został w Krakowie w kościele ŚŚ. Piotra i Pawła.

z tego świata roku 1614 dnia 9 Października. — Tak wielki mąż i obudwóm Xiążętom między nie wielą miły, cnotę ku naśladowaniu dzieciom, fortunę lepszą ku pragnieniu zostawił, godzien dłuższego życia, gdyby cnota godniéjszą nie była Nieba. — Tam nagrodę, tu sławę tylko ma. — Anna Żebrzydowska małżonka. P. M."

Pisałem w Płocku dnia 3 Grudnia 1847 r.

Ks. Ig. Smoleński.

ROZMAITOŚCI.

WZMIANKA O ŻYCIORYSIE PUCHA.

Na ogólném zgromadzeniu Towarzystwa geologicznego Londyńskiego w d. 17 Lutego r. z. odbytém, czytany był Nekrolog Jerzego Pusza i wymieniona jego zasługa położona dla Geologii. (Quaterly Journal of the geological Society. London 1847 N. 10 str. XXVII).

NOWINY.

W tych dniach wyszły z drukarń Warszawskich następnę pisma: a) *Starożytności Warszawskie*, pismo zbiorowo-zeszytowe wydawane przez Aleksandra Wejnerta Mag. p. i Ad. Kons. Akt d. m. W. Zeszyt pierwszy, zawiera wiadomości o herbie miasta Warszawy (z 7 fig. litogr). Początek opisu szpitali miasta Warszawy ś. Ducha i P. Maryi, do którego dołącz. podobizna (fac simile) przywileju erekcyjnego z 1388 r. b) *Album Malownicze*, wizerunki z dziedziny natury, sztuki, dziejów i życia. Dwa pierwsze zeszyty zawierają ośm rycin na stali wykonanych z opisami następnemi: 1) Sprzedaż niewolnic 2) Fontanna w Wilhelmshöhe 3) Słoń i polowanie na tygrysów 4) Eugeniusz Sue 5) Przejażdżka do Czorsztyna 6) Zwyczaje i widowiska w Chinach 7) Wikary Wekfildzki 8) Czerkieski (obraz). Album kosztuje zł. 33; wyjdzie zeszytów 10 ze 30 — 40 rycinami, w liczbie których 9 przedmiotów krajowych.